Stefan Wilkanowicz
Kraków

Problemy kultury w Polsce oraz w krajach Europy Środkowej i Wschodniej

Jest rzeczą oczywistą, że refleksję nad obecnymi problemami kultury trzeba zacząć od historii - od przypomnienia kształtujących się przez wieki cech danej kultury. Otóż polską kulturę kształtowało położenie geograficzne oraz specyficzne wydarzenia historyczne. Nasz kraj leży na styku chrześcijaństwa zachodniego i wschodniego, Rzymu i Bizancjum. W pierwszych wiekach istnienia Polski jako państwa opcja zachodnia jest wyraźna, połączona z dość duża jednorodnością etniczną. Podobnie jak na Zachodzie językiem ludzi piszących jest łacina, język polski wchodzi jako drugi do literatury. Sytuacja się zmienia w okresie realizacji unii polsko-litewskiej (od XIV wieku), która w istocie rzeczy jest unią polsko-litewsko-ruską (ale z upośledzeniem Rusinów) ponieważ w Wielkim Księstwie Litewskim (które obejmowało nawet część ziem dzisiejszej Ukrainy) większość mieszkańców stanowili Rusini, a język ruski był językiem dworu i w nim sporządzano urzędowe dokumenty. Etniczni Litwini rządzili tym wielkim państwem a unię z Polską związali z chrztem (w obrządku łacińskim) księcia (i jego otoczenia), dzięki czemu mógł się on stać królem Polski, którą rządził równorzędnie z poślubioną dotychczasową królową, pochodzącą z węgierskiej gałęzi Andegawenów.

Równolegle kształtuje się stopniowo specyficzny ustrój polityczny. Od monarchii absolutnej przechodzi się do konstytucyjnej, od dziedzicznej do obieralności królów, wybieranych w wyborach „powszechnych", to znaczy obejmującej ogół szlachty (do 10% mieszkańców). Państwo już nie jest królestwem lecz republiką, na czele której stoi król, mający ściśle

określone uprawnienia, zaś „naród szlachecki” (polsko-litewski) stara się powiększać swoje prerogatywy kosztem władzy królewskiej. Państwo słabnie i nie jest w stanie oprzeć się presji centralistyczno-militarnych państw sąsiedzkich. Następuje jego upadek.

W ponad wiekowym okresie rozbiorów kształtują dwa nurty dążące do odzyskania niepodległości : romantyczny i pozytywistyczny. Pierwszy kładzie nacisk na walkę zbrojną, drugi na rozwój gospodarki i oświaty. Oba mają swoje przedłużenia w okresie międzywojennym i także - w pewnym stopniu - aż do dzisiaj. Wcielają się w ruch (nie tylko związek zawodowy) Solidarności, która staje się swoistą syntezą dążeń romantyczno-niepodległościowych, robotniczych tradycji i zasad katolickiej myśli społecznej.

Ale po upadku komunizmu, po odzyskaniu niepodległości, ta synteza została zagrożona z dwóch stron. Okazało się, że w mentalności ludzi tkwią silnie pozostałości systemu totalitarnego, a równocześnie wpływają na nią niektóre zachodnie idee, dość często rozumiane po doktrynersku. Dziedzictwem komunizmu jest swoisty neomanicheizm, wyrażający się w uproszczonych dychotomicznych podziałach na dobrych i złych, przyjaciół i wrogów, a także jednoczesnej agresywności i bierności, nieufności wobec państwa i nadmiernych wobec niego wymagań. Przywiązaniu do wolności nie towarzyszy umiejętność dobrego z niej korzystania, zaś strukturom i procedurom demokratycznym nie towarzyszy demokratyczna kultura, czyli nastawienie na dobro wspólne i umiejętność współpracy.

System socjalistyczny zniszczył kulturę pracy a jej odbudowa postępuje powoli. Powstają zresztą jej nowe deformacje.

Z drugiej strony, zachodniej, płynie ekonomizm i relatywizm, a także to, co kardynał Daneels nazywa kulturą narcystyczną, skupieniem się na przeżyciach a nie na rozwoju. Sztuka podlega

komercjalizacji, ewoluuje w kierunku rozrywki. Wszechobecna reklama promuje kalejdoskopową wizję świata, gdzie wszystko się zmienia, gdzie nie ma żadnej dalekosiężnej orientacji, króluje doraźność konsumpcji.

Pluralizm relatywistyczny wywołuje jednak niepokój, zagubienie, brak poczucia bezpieczeństwa. Szuka się go w nowych nacjonalizmach, sektach i grupach sektopodobnych.

Rozwiązaniem jest pluralizm ekumeniczny (to termin wprowadzony przez byłego prezydenta Niemiec, Richarda von Weizsaeckera), który stara się łączyć bogactwo różnorodności z dążeniem do wspólnej bazy wartości - bez której żadne społeczeństwo nie może się rozwijać - ale on jest właśnie najtrudniejszy.

Przemiany gospodarcze uruchamiają inicjatywę wielu ludzi, racjonalizują gospodarkę, ale jednocześnie powodują wzrost bezrobocia i marginalizację dość szerokich kręgów społeczeństwa. Jest to bardzo trudne do uniknięcia gdyż pełne zatrudnienie w systemie socjalistycznym było sztuczne - wielu ludzi pracowało mało i źle, a nieraz wykonywało prace zbędne lub wręcz społecznie szkodliwe, zatem musi następować redukcja zatrudnienia, powiększana równocześnie przez techniczną modernizację. Globalizacja powoduje nieoczekiwane zaburzenia w handlu światowym, a zapaść ekonomiczna w tak wielkich krajach jak Rosja i Ukraina powoduje także znaczne trudności u ich sąsiadów.

Szczęśliwie załamały się totalizmy, ale ludzkość jest stale w okresie przejściowym - już tworzy globalną sieć powiązań ale jeszcze nie ma wspólnego planu życia i rozwoju ani skutecznych środków dla jego realizacji.

Naszkicowane powyżej trudności i procesy występują we wszystkich krajach Europy Środkowej i Wschodniej, choć w różnym nasileniu i w różnych wariantach. Duże różnice kulturowe pomiędzy tymi krajami wpływały na różne kształtowanie się „realnego

socjalizmu". Ogólnie biorąc, w krajach należących dawniej do Związku Radzieckiego reformy postępują dużo wolniej, zarówno w dziedzinie gospodarki jak polityki i kultury, nierówności i napięcia społeczne są bardzo duże, a jednocześnie bardzo duża bierność, a zatem trudność budowy społeczeństwa obywatelskiego. Upadek „moralności socjalistycznej" (zdeformowanej i zakłamanej, ale będącej jakimś punktem odniesienia) powoduje pustkę duchową i praktyczny nihilizm. Odradza się prymitywny nacjonalizm a życie gospodarcze i polityczne przybiera nomenklaturowo-mafijny charakter. Podobnie bywa na Bałkanach. A w krajach kaukaskich szuka się ratunku w muzułmańskim fundamentalizmie.

Jaką rolę w tym świecie może odegrać chrześcijaństwo? Niewątpliwie nasza cywilizacja potrzebuje wymiaru transcendencji i kontemplacji , a równocześnie solidarności. Chrześcijaństwo tym - w zasadzie - dysponuje. Jeśli jest autentyczne, nie przekształcone w plejadę ksenofobicznych religii plemiennych ani w mglisty i niezobowiązujący humanizm.

Człowiek współczesny potrzebuje Chrystusa. Potrzebuje Go jako człowieka i jako Boga. Jako brata i jako Stwórcy oraz ostatecznego Spełnienia.

Chrystusa potrzebują także chrześcijanie, bez Niego jako żywego źródła ich chrześcijaństwo jest jedynie atrapą, a nawet przyczyną zgorszenia. „Chrześcijanin to taki człowiek, który się czuje osobiście związany z Chrystusem" - usłyszałem na rekolekcjach przed pięćdziesięciu laty. Wydaje się, że ta prawda nie jest dla wszystkich wystarczająco jasna, że dość często nie jest osią chrześcijańskiej formacji. Wygląda to na paradoks, ale tak bywa, w praktyce ułomność wychowania chrześcijańskiego jest łatwa do zauważenia.

Człowiek współczesny potrzebuje chrześcijan jako ludzi, którzy pomogą mu dostrzec prawdziwego, pełnego Chrystusa. I to jest ich najważniejsza rola.

Ale jej wypełnienie zależy od tego w jakim stopniu będą Jego obrazem, w jakim stopniu będą w stanie iść Jego śladami, to znaczy kochać ludzi. A to znaczy troszczyć się o ich dobro - indywidualnie i zbiorowo, widzieć potrzeby pojedynczych ludzi oraz różnych społeczności. Pomagać osobom i zmieniać warunki życia społeczeństw, przekształcać cywilizację.

Wynika z tego, że troska o ubogich jest dziś priorytetowym zadaniem chrześcijan. I że jest to troska „cywilizacyjna", wymagająca także poważnej pracy myślowej oraz działań na różnych poziomach, budowania solidarności w mikro- i makroskali. Zapewne także innej kultury pracy, innych postaw, instytucji i prawnych regulacji, wykraczających poza uproszczony schemat „kapitalizm albo socjalizm" czy też „urzędnicze państwo opiekuńcze albo zbiorowisko wolnych jednostek". Dzisiejsza sytuacja ludzkości wymaga wyobraźni i twórczości nie tylko artystycznej lecz także ekonomicznej, politycznej i społecznej. Aby lepiej dbać o godność człowieka, powiększać jego rzeczywistą wolność i jednocześnie budować międzyludzką solidarność.

Równolegle z troską o ludzi dotkniętych ubóstwem materialnym niezwykle ważnym zadaniem jest zaspokajanie głodu duchowego. Inaczej mówiąc ewangelizacja kultury. Nie da się oczywiście planować twórczości artystycznej czy literackiej, ale można wspomagać twórców, można różnymi drogami promować ich dzieła. Jest to zadanie dla wszystkich, ale przede wszystkim dla wydawców, dziennikarzy, bibliotekarzy, duszpasterzy i wszelkich wychowawców.

Potrzebne człowiekowi autentyczne wartości odnajdujemy u klasyków, ale także w dzisiejszej kulturze masowej czy „młodzieżowej". Trzeba je tylko umieć wydobywać z „informacyjnego szumu". Wydaje się, że do zlaicyzowanych ludzi najłatwiej trafić przez kulturę, a do młodzieży w szczególności przez muzykę. Wypada więc tę muzykę znać i umieć promować to, co jest

w niej cenne - zarówno w starych liturgiach jak i młodzieżowych piosenkach. W tych ostatnich jest wiele śmiecia oraz zjawisk groźnych - w warstwie słownej lub muzycznej - ale także są utwory cenne, które mogą w rozmaity sposób pomóc człowiekowi.

Trzeba także przekraczać utarte schematy i wprowadzać formy łączące różne rodzaje sztuki z medytacyjnym skupieniem. Marzę nieraz o wieczorach łączących sztukę słowa z muzyką bardzo różnych rodzajów (byle na wysokim poziomie), skupione wokół wybranych tematów i tworzących cykle, którym można by nadać tytuł „Sztuka i mądrość".

Trzeba także stale na nowo ukazywać Chrystusa poprzez Ewangelie i dzięki pomocy tych, którzy byli z Nim autentycznie związani, wielkich twórców i szarych ludzi, mistyków wielkich i „małych" - to znaczy ukrytych, nie znanych. A jest ich w świecie współczesnym znacznie więcej niż nam się zazwyczaj wydaje.

Mądrość chrześcijańska jest także, a może nawet przede wszystkim udziałem „maluczkich". Trzeba tylko umieć ją u nich znaleźć i upowszechnić.

Stefan Wilkanowicz
Kraków

Problèmes culturels de la Pologne et des pays de l'Europe centro-orientale

Une réflexion sur les problèmes actuels de la culture doit de toute évidence commencer par une remontée dans l'histoire, par une évocation des aspects d'une culture donnée qui se sont façonnés au cours des siècles.

En ce qui concerne la culture polonaise, c'est sa configuration géographique ainsi que certains faits marquants qui l'ont formée. En effet, notre pays se situait à la jonction du christianisme occidental et oriental, entre Rome et Byzance. Dans les premiers siècles de l'existence de la Pologne en tant qu'Etat, l'option occidentale a nettement prévalu, option sous-tendue par une assez grande unité ethnique. Comme en Occident, la langue de ses lettrés était le latin, le polonais ne venant qu'en seconde position dans la littérature. Cependant, cette situation se modifia au XIVème siècle, lorsque s'est réalisée l'union polono-lituanienne, qui, en réalité, était une union polono-lituano-ruthène. Celle-ci désavantageait toutefois la partie ruthène, puisque dans le grand-duché de Lituanie, qui recouvrait également une bonne partie des territoires de l'Ukraine actuelle, les Ruthènes formaient la majorité de la population, et le ruthène était la langue officielle de la Cour comme de l'administration. Les Lituaniens ethniques gouvernaient ce grand Etat, mais ils trouvèrent opportun de s'unir à la Pologne par le baptême dans le rite latin de leur grand-duc Jagiello et son entourage, ce qui lui permit d'accéder au trône de Pologne, une Pologne qu'il gouverna à part entière à égalité avec la souveraine régnante, son épouse Jadwiga, issue, quant à elle, de la branche hongroise de la maison d'Anîou.

En même temps, se forgeait progressivement un régime politique spécifique. Absolue et héréditaire, la monarchie devint constitutionnelle et élective, c'est-à-dire que les rois étaient élus par

constitutionnelle et élective, c'est-à-dire que les rois étaient élus par un corps électoral composé des membres d'une noblesse qui représentait environ les 10% des habitants. L'Etat n'était plus une royauté, mais une république présidée par un roi investi de droits strictement définis, tandis que la *nation polono-lituanienne des nobles* s'efforçait d'étendre ses prérogatives au dépens du pouvoir royal. Affaibli, l'Etat ne fut pas à même de se dégager de la pression de voisins aux ambitions centralistes et militaires avérées. Le déclin en fut imparable.

Durant le siècle des partages, se formèrent deux courants visant au recouvrement de l'indépendance, l'un romantique, l'autre "positiviste". Le premier prônait la lutte armée, le second misait sur le développement économique et l'instruction. Tous les deux survécurent jusqu'à l'entre-deux-guerres et, dans une certaine mesure, jusqu'à nos jours en s'incarnant effectivement dans le mouvement de "Solidarité" (et non pas seulement dans le syndicat professionnel du même nom), qui devint une synthèse singulière des aspirations à la fois romantiques et indépendantistes, des traditions ouvrières et des principes de l'enseignement catholique social.

Cependant, après la chute du communisme et le recouvrement de l'indépendance, deux dangers ont menacé ces idéaux. D'un côté, les restes du système totalitaire adhéraient encore solidement dans la mentalité des gens, tandis que certaines idées venues de l'ouest, souvent déformées et dogmatisées, l'influençaient. Le communisme a laissé en héritage un manichéisme spécifique, se manifestant dans de simplistes divisions dychotomiques qui départagent les êtres humains en bons et en mauvais, en amis et en ennemis, et se signalant en même temps par l'agressivité et la passivité, par la méfiance à l'égard de l'Etat et par des attentes démesurées placées en lui.

En outre, l'attachement à la liberté ne s'accompagne pas de l'apprentissage de son usage, et la culture démocratique, c'est-à-dire l'option pour le bien commun et l'art d'oeuvrer ensemble, pas toujours comprise et favorisée, ne joue pas toujours son rôle d'animatrice des structures et des procédures en vigueur.

Détruite pour ainsi dire par le système socialiste, la culture du travail renaît lentement de ses cendres, tout en étant confrontée à de nouvelles déformations, générées par une concurrence effrénée.

De l'autre côté, l'Occident charrie *l'économisme* et le relativisme, et ce que le cardinal Danneels appelle une culture narcissique, où chaque individu se concentre sur lui-même et sur ses *vécus* et non pas sur son épanouissememt. L'art, sous toutes ses formes, est soumis à la commercialisation, et évolue vers le divertissement. La publicité omniprésente promeut une vision kaléidoscopique du monde, où tout change sans cesse, d'où fait défaut une orientation à long terme, et où règne une soif de consommation immédiate.

Or, le pluralisme relativiste suscite l'inquiétude et ébranle le sentiment de sécurité, ce qui incite alors à la rechercher dans les nouveaux nationalismes, les sectes et autres groupes similaires.

Le remède à ces maux se trouve dans un oecuménisme pluraliste, comme l'a si bien formulé l'ancien président de l'Allemagne, Richard von Weizsaecker, un oecuménisme pas facile à mettre en oeuvre, certes, mais susceptible d'associer la richesse de la diversité à une aspiration vers cette base commune de valeurs sans laquelle aucune société ne peut s'épanouir.

Les transformations économiques mobilisent l'initiative d'un bon nombre d'hommes et de femmes et rationalisent l'économie, mais - c'est le revers de la médaille - en générant le chômage et la marginalisation d'un pourcentage élevé de la population. Ce sont deux phénomèmes incourtoumables, alors qu'ils étaient ignorés dans le système socialiste qui se vantait du plein emploi, ce qui s'avérait une pure fiction, puisqu'une multitude de travailleurs travaillaient peu et mal, en exécutant des tâches mutiles, voire socialement nuisibles. Bref, la réduction de l'embauche, due en partie à la modernisation technique des instruments du travail, s'impose aujourd'hui. Cependant, la globalisation perturbe de manière inattendue le commerce mondial, tandis que l'effondrement économique des pays tels que la Russie et l'Ukraine entraîne également de grandes difficultés chez leurs voisins.

S'il est heureux que les totalitarismes se soient effondrés, l'humanité se trouve encore à un stade transitoire. Certes, elle a déjà créé un réseau global de liens mais n'a pas encore établi de plan commun de vie et de développement, ni de moyens efficaces pour sa mise en oeuvre.

Les difficultés et les processus esquissés plus haut apparaissent à quelques variantes près et à divers degrés dans tous les pays de l'Europe centrale et orientale. Bien que de grandes différences culturelles du "socialisme réel", aient donné aux pays de la région des visages divers, le système totalitaire a profondément marqué les mentalités.

En général, dans les pays ayant appartenu à l'Union soviétique, les réformes de nature économique, politique ou culturelle, progressent beaucoup plus lentement alors que les inégalités et les tensions sociales prennent des proportions gigantesques sur fond de passivité générale, qui décuple les difficultés à bâtir une société civile. La disparition d'une "moralité socialiste" qui, déformée et mensongère, servait quand même de point de référence, provoque un vide spirituel et un nihilisme pratique. Un nationalisme primitif renaît tandis que la vie économique et politique tombe de plus en plus sous l'emprise des mafias liées à l'ancienne nomenclature. Ce phénomène se remarque aussi dans les Balkans. Et comme remède à ces maux, les pays du Caucase se tournent vers le fondamentalisme musulman.

Quel rôle peut alors jouer le christianisme dans cet univers? Notre civilisation a indubitablement besoin d'une dimension transcendantale et contemplative tout autant que de solidarité. En principe, le christianisme en dispose. Il en dispose s'il est authentique, et non pas remodelé dans la pléiade des religions tribales xénophobes, ou dans un humanisme nébuleux et sans critères moraux.

L'homme contemporain a besoin du Christ. Il a besoin de Lui comme homme et comme Dieu. Comme son frère et son Créateur, et comme son ultime plénitude.

Plus que les autres, cela va de soi, les chrétiens ont besoin du Christ. Sans Lui, source vivante, leur christianisme n'est qu'une attrape, voire un objet de scandale. "Le chrétien, c'est cet homme qui se sent personnellement lié au Christ", ai-je entendu au cours d'une retraite prêchée il y a cinquante ans. Cette vérité ne semble pas suffisamment claire pour tous, et assez souvent, elle ne constitue pas l'axe principal de la formation chrétienne, ce qui est paradoxal, et pourtant vrai. Cette carence dans l'éducation chrétienne existe.

L'homme contemporain a besoin des chrétiens comme des

gens qui l'aident à percevoir à travers eux le vrai visage du Christ. Leur mission essentielle consiste à le faire transparaîire.

Toutefois, l'accomplissement de cette mission dépend du degré de leur ressemblance avec Son image, de la mesure de leur engagement à marcher sur Ses traces, c'est-à-dire de leur capacité à aimer le prochain. En d'autres termes, cela signifie se soucier de son bien, au niveau et individuel et collectif, aller au-devant des besoins de chaque personne et des diverses collectivités, contribuer à améliorer leurs conditions de vie et façonner la civilisation.

Il s'ensuit que le souci des pauvres est aujourd'hui une priorité pour les chrétiens. Souci *civilisateur* qui exige également un sérieux travail de prospection ainsi que des actions à plusieurs niveaux, dont le but ultime est de renforcer la solidarité, à petite et à grande échelle.

Peut-être faudra-t-il initier une autre culture du travail, encourager d'autres comportements, créer des institutions juridiques et les réguler, n est nécessaire, au préalable, de dépasser les schémas capitalisme-socialisme. Etat ominiprésent-assemblage des individus.

La situation actuelle de l'humanitć exige de l'imagination et de la créativité non seulement artistique, mais aussi économique, politique et sociale. Pour mieux préserver la dignité de l'homme, accroître sa liberté réelle et en même temps, bâtir une solidarité inteihumaine.

Allant de pair avec le souci porté aux gens touchés par la pauvreté matérielle, s'impose une tâche d'une importance capitale, à savoir apaiser la faim spirituelle, c'est-à-dire assurer l'évangélisation de la culture. La création artistique ou littéraire ne se programme pas, mais il est possible d'aider les créateurs, de promouvoir d'une manière ou d'une autre leurs oeuvres. C'est une tâche pour tous, mais avant tout pour les éditeurs, les journalistes, les bibliothécaires, les pasteurs et les éducateurs.

Les valeurs nécessaires à l'homme se trouvent non seulement dans les oeuvres classiques, mais aussi dans la culture de masse ou des jeunes. Il faut seulement savoir les découvrir dans le flot des informations. Il semble que le meilleur chemin pour aller vers les gens gagnés par la laïcisation est la culture - dont la musique si prisée par la génération montante, n convient donc de connaître cette

musique, la promouvoir, que ce soit les anciennes liturgies ou les tubes modernes, et ce faisant, accompagner les gens dans leur cheminement vers le beau et le bien.

Il convient aussi de dépasser les schémas éculés et introduire des formes associant divers genres artistiques avec la réflexion et la prière. Je rêve parfois de soirées qui pourraient unir l'art et la sagesse, grâce à l'utilisation de différentes formes musicales et poétiques.

Cela dit, rien n'empêche de faire la part belle à nos devanciers, grands créateurs et humbles gens, mystiques méconnus et connus, bref, ceux qui, par leur vie d'union au Christ, ont su être ses témoins pour leur époque. Et dans le monde d'aujourd'hui, il s'en trouve en plus grand nombre qu'on ne le croie. La sagesse chrétienne habite également ces petits: il faut seulement la trouver et la faire connaître.